

**Jesienny kryzys na granicy polsko-białoruskiej ujawnił kilka problemów polskiej dyplomacji. Pisałem o tym już kilkakrotnie. Przypomnijmy, że kwestia bezpieczeństwa państwa dzieli się na politykę bezpieczeństwa 1) wewnętrznego i 2) zewnętrznego. Za pierwszą odpowiada ministerstwo właściwe do spraw wewnętrznych, a za drugą MON i MSZ. O ile bezpieczeństwo wewnętrzne jest w miarę zapewnione, o tyle proces zapewniania bezpieczeństwa poprzez działania dyplomatyczne się nie udaje. Omówmy te problemy zbiorczo poniżej.**

**1. Brak jednego ośrodka kształtującego politykę zagraniczną.** Zamiast tego są co najmniej cztery: MSZ, KPRM, MON, Kancelaria Prezydenta. Dodajmy jeszcze instytucję wicepremiera ds. bezpieczeństwa, którą pełni szef partii rządzącej oraz szefa resortu spraw wewnętrznych, który zarządza służbami na granicy i również komentuje decyzje europejskie. W dodatku szef polskiej dyplomacji jest chory i od kilku tygodni publicznie spekuluje się kto mógłby go zastąpić.

**2. Brak kadry dyplomatycznej.** Żadnego z politycznych stanowisk w MSZ nie piastuje obecnie zawodowy dyplomata. Szef MSZ i jego zastępcy również nie są dyplomatami z zawodu. Wielu zawodowych dyplomatów straciło pracę. Nie wiemy dokładnie ilu.

**3. Słabe placówki dyplomatyczne.** Pisał już o tym kiedyś m. in. redaktor Witold Jurasz. Podczas gdy mocarstwa wysyłają do nas dyplomatów z wieloletnim (20-30 lat) stażem, my do mocarstw/sojuszników/państw atomowych wysyłamy dyplomatów po tzw. „krótkim przeszkoleniu”, głównie historyków myśli politycznej, którzy mogą nie znać fachowego języka dyplomacji, a już na pewno nie mają kontaktów. W efekcie będą „ogrywani”. Tacy dyplomaci zapewne poradzą sobie przy otwieraniu polskiej wystawy w zagranicznym muzeum, ale do takich osób się nie dzwoni w razie kryzysu.

**4. Ożywiona działalność polskich think tanków nie przekłada się na opcje decyzyjne.** Think tanków jest wiele, zarówno finansowanych przez państwo, jak i pozarządowych. Dostarczają informacje profesjonalnie, komunikują się z mediami i budują debatę publiczną, ale brakuje przełożenia tego sektora na politykę zagraniczną.

**5. Brak zdolności koalicyjnych.** Polska dyplomacja nie ma dobrych (czyli produktywnych) relacji chyba z żadnym krajem G-20 i to w przededniu naszego wejścia do tej struktury. Nadal nie ma kontaktu polskich liderów politycznych z USA (choć rozmowy na szczęblu MSZ są). Kryzys białoruski rozwiązują w praktyce Niemcy (kanclerz Merkel może mieć sukces na koniec kariery) i Francja (prezydent Macron przed wyborami w 2022 buduje pozycję rozjemcy), a systemowe ramy prawne dla zabezpieczenia granic Europy tworzy UE (Unia musi się liczyć z ryzykiem migracji także poprzez Bułgarię, Grecję i kraje bałkańskie). Brak

rozmów z Rosją i Ukrainą. Podsumowując, brak polskich ofert na europejskim stole. Bierzemy udział w kryzysie przeważnie tylko na własnym lokalnym poziomie decyzyjnym, podczas gdy uruchomiono już mechanizmy międzyrządowe, międzynarodowe i ponadnarodowe. Polska stara się podtrzymać wrażenie współpracy z trzema krajami bałtyckimi: Litwą, Łotwą i Estonią (które i tak gospodarczo orientują się na RFN, a kulturowo na Skandynawię). Szkoda.

**6. Pakiety rozwiązań do negocjacji.** Nie ma myślenia projektowego ani pakietowego, które są istotne w luźnych strukturach (Trójkąt Weimarski, Trójkąt Królewiecki, Trójkąt Lubelski, Inicjatywa Trójmorza) oraz sojuszach, jakimi są NATO i *de facto* również UE. Kraj który proponuje rozwiązania międzynarodowe i tworzy projekty modelowe dla innych, jest w grze. Przykładami mogą być nowe systemy ochrony granic UE, wzmocnienie Frontexu (wszak jego siedziba na całą Europę jest w Warszawie), wzmocnienie współpracy obronnej, rozmowy z mocarstwami, zwiększenie nakładów na PESCO i europejskie fundusze obronne, wzmocnienie Partnerstwa Wschodniego. Nie ma nas tam niestety.

**7. Treść linii politycznej.** W ciągu ostatniego półrocza Polska wdała się m. in. w konflikt z USA wokół ambasadora USA w Warszawie, konflikt z Czechami ws. Turowa, konflikty z UE, konflikt z Niemcami oraz liczne pomniejsze. Niestety żaden z nich nie przyniósł korzyści, pieniędzy, ani nawet wzrostu poparcia dla partii rządzącej. Konflikty w dyplomacji się zdarzają, ale chodzi o to, że żaden z nich nie został korzystnie rozwiązany, a retoryka polityczna doprowadziła do izolacji władz RP.

Obecna linia polityczna czyni zwrot polityczny mało możliwym. Jednak nawet w tym momencie zwrot w doktrynie polityki zagranicznej byłby w świecie dyplomacji odebrany pozytywnie jako nowe otwarcie: nowa rola militarna i polityczna Polski w Europie. Można by mu nadać status reformy. Szanse na to są jednak małe, bo oznaczałoby to przynajmniej częściowe przyznanie się do błędów w przeszłości.

**8. Nieudane zastępowanie dyplomacji wojskiem.** Jedne z niewielu wiadomości przedstawianych jako pozytywne w sprawach zagranicznych dotyczyły obietnic zakupu sprzętu wojskowego. Sprzętu jednak nadal fizycznie nie ma, a liczni analitycy zauważają, że sprzęt kupowany jest z pominięciem procedur, poza programem modernizacji, bez offsetu i bez udziału naszego przemysłu (np. zakup używanych terenowych wozów Cougar zamiast pozyskania technologii produkcji Tatry z Czech do produkcji własnych wozów w ramach programu „Pegaz” i uratowania w ten sposób podupadłych zakładów Cegielskiego i Autosana poprzez produkcję na licencji; albo plan zakupu ciężkich czołgów Abrams zamiast rozwijania technologii czołgowej w ramach programu „Wilk” np. wraz z Koreą Południową (w 2020 roku Hyundai Rotem zaproponował nam czołg K2 Black Panther, z pełnym

transferem technologii i możliwością produkcji własnej).

**9. Kryzys zarządzania bezpieczeństwem militarnym.** Media spekulują, że wojsko przewiezione na granicę z Białorusią ma problemy logistyczne, pomimo, że jego zadania nie są typowo bojowe, ale wartownicze, czyli łatwiejsze. Oznacza to duży kłopot dla wizerunku polskiej armii, która jest w przededniu reformy (por. projekt *Ustawy o obronie ojczyzny*, opublikowany 12 listopada 2021). Kłopotem dla państwa są też sceny przemocy na granicy i ryzyko naruszeń praw człowieka (zdjęcia te mogą być użyte przeciw państwu polskiemu).

**10. Kryzys wizerunkowy.** W przeciwieństwie do polityki krajowej w polityce zagranicznej rządu nie narracja, ale wiedza. Wszystkie powyższe sprawy na pewno są już odnotowane u sąsiadów Polski. W związku z tym nie ma wielkich szans by forsować narrację Polski na arenie międzynarodowej. Polska nie pozwoliła na udział mediów w relacjonowaniu wydarzeń nad granicą, a w mediach pojawiły się zgryźliwe komentarze, że czasie kryzysu Prezydent RP oglądał mecz piłkarski z Węgrami lub odwiedzał małe kraje bałkańskie, takie jak Macedonia Północna. W świat idzie zatem przekaz, że albo kryzysu nie ma (a jest, bo zajmują się nim nawet mocarstwa), albo nie mamy żadnych rozwiązań, albo nasze propozycje rozwiązań są nieistotne...

**Powyżej zarysowane problemy pokazują, że stosunkami międzynarodowe nadal rządzą mocarstwa, a państwa średnie - takie jak Polska - są w stanie wpływać na nie jedynie poprzez budowanie agendy (*agenda setting*), przenoszenie spraw lokalnych na poziom międzynarodowy (np. Trójkąt Weimarski, NATO, inne) i ponadnarodowy (UE). Niestety zabrakło zdecydowanych działań w tych sferach i szanse na wzmocnienie pozycji międzynarodowej Polski w czasie kryzysu są już niewielkie.**

**Wydarzenia te wszelako mogą przyczynić się do zmian w myśleniu o polskiej polityce zagranicznej i szerzej - o pozycji geopolitycznej Polski i budowaniu strategii na lata 2021-2025 i później. Wydaje się jednak oczywiste, że doktryna izolacjonizmu, która nam się rysuje powyżej, nie będzie dla Warszawy korzystna.**

*Autor jest ekspertem Instytutu Sobieskiego w obszarach polityki zagranicznej i obronności. Wykłada również na Uniwersytecie Opolskim.*